



KRYSTYNA JAWORSKA

Ja, Krystyna Jaworska, urodzona 11 kwietnia 1925 r. w Samborku, zamieszkała koło Skawiny w Samborku [pod] nr 68 jako świadek zeznaję w skrócie.

Po wywiezieniu mnie na roboty do Niemiec, tj. w 1941 r., do baora, pracowałam tam osiem miesięcy. Razu pewnego dnia [zdarzyło się, że] przy maszynie [do] młócenia pracowała ze mną Niemka – przebrana po cywilnemu SS-manka. Zaczęła [ona] ze mną kłótnię, podczas której się ze mną pobiła, a ja wyrażałam się do niej politycznie o Polsce. I zabrało mnie gestapo do więzienia, a z więzienia wywieźli do Oświęcimia.

W Oświęcimiu na drugi dzień zabrali mnie na przesłuchania, [a] po przesłuchaniach – na kozła [do] chłosty. Przy tej chłosty byli SS-mani, ale z tych, [wśród oskarżonych większości] tu nie ma, jest tylko Libeschel [?] i Brandel [Brandl], która mnie uderzyła parę razy w twarz. Siedzę spokojnie i słucham, co dalej będzie. Jak mi wiadomo, lekarz Libeschel [?] kazał mnie wyrzucić i zaprowadzić na blok 7., gdzie przebywałam od stycznia 1942 r. aż do 1944 r.

Brandl również znęcała się nad Polkami i innymi [kobietami] w okrutny sposób. Danz była, jak mi wiadomo starsza jakaś asserin [aufeseherką], która wyrzucała kobiety z bloku na pole, i to wtenczas, kiedy był deszcz lub mróz i czasami w nocy, i stało się aż do apelu. Kiedy [więźniarki] stały, [Danz] równocześnie się [nad nimi] znęcała, kopała [je], biła i szarpała za włosy. Która jej się nie podobała – [tę] odrzucała na bok i odsyłała na blok 25. przez Stenię Starostkówną, która była blokową dłuższy czas. Na bloku 25. głodzili, bili i psami szczuli, a psy targały ciała chorych i wycieńczonych. [Więźniarki] były zabierane co parę dni, dotąd, dokąd nie przybyła większa liczba ludzi, którzy byli wieczorami wywożeni do krematorium. I inne [straszne] rzeczy jeszcze [się działy].

Kremer, nazwany przez nas [nieczytelne], był szefem krematorium w Oświęcimiu. Tu, przy krematorium, pracowałam za karę za „organizowanie” [artykułów] żywnościowych i innych... tzn. wódki „zorganizowanej” z transportów. Pracowałam 13 dni, [potem] dobra koleżanka przekupiła [dla mnie] SS-mana, którego tu nie ma. I pamiętam pierwszy obraz [z okresu] pracy przy krematorium: szła Żydówka polska żywcem do komina. Była przesłuchiwana w kancelarii krematorium i powiedziała, co ją bolało i jaki żal miała, i nie pozwoliła, aby jej Niemcy odebrali życie – wydobyla żyłki, przecięła [sobie] tętnice i upadła.



Pamiętam, jak jedna Polka rodziła. Przechodziła wtedy Orłowska [Orłowski] z psem, aby przeganiać Polki, szczuć (robiło [to] okropne wrażenie na kobietach, które z rozpacz, oszołomione wpadały stłoczone do kanalizacji). Pamiętam, jak [ta] Polka rodziła na betonie – wtenczas, kiedy Orłowski przechodziła. Dziecko zostało odebrane i zaniezione przez SS-mana do krematorium, żywe.

Resztę spraw mogę wyjaśnić, kiedy mnie wezwą na przesłuchanie.

Z poważaniem
Krystyna Jaworska